



WOJCIECH ŁABĘDŹ

NOCNIK

WYPEŁNIANA FORMA
BARDZIEJ POJEMNA

NOCNIK

WOJCIECH ŁABĘDŹ

NOCNIK

**WYPEŁNIANA FORMA
BARDZIEJ POJEMNA**

Jirafa Roja
Warszawa 2016

© Copyright by Jirafa Roja, 2016

© Copyright by Wojciech Łabędź, 2016

Korekta i redakcja: Adam Mrowczyk

Łamanie: TYPO 2

Druk i oprawa: Sowa Sp. z o.o.

www.sowadruk.pl

ISBN 978-83-63879-59-4

Wydanie I

Warszawa 2016



www.jirafaroja.pl

Sobie. A co.

*Kiedy już nie będzie nic,
ze szczątków połamanego nocnika (...)
wyobraźnia odbuduje światy.*

G. FLAUBERT

Kiedyś na jakiejś kretyńskiej rozmowie kwalifikacyjnej musiałem odpowiedzieć na pytanie, jak wyobrażam sobie coś meta, metaoniryczność na przykład.

Przydarzyło ci się kiedyś coś takiego? Metaoniryczność, oczywiście, nie rozmowa kwalifikacyjna.

Śnić o tym, że śnisz.

Albo gorzej – potem śnić jeszcze, że z jakiegoś nieznanego ci powodu, być może zbiegu okoliczności lub czegokolwiek innego, budzisz się właśnie nie gdzie indziej, tylko w śnie właśnie i masz tego pełną świadomość. Koszmar. Sen już sam w sobie jest przecież pewnym rodzajem schizofrenii.

A to i tak jeszcze byłoby nic.

Naprawdę przesrane jest obudzić się i otworzyć pierwszy raz własne oczy, aby zobaczyć otaczającą głęboką czerń snu.

Ale snu czyjegoś.

I oto stało się.

Jakoś tak nagle, kompletnie nieprzewidywalnie, niespodziewanie dla nikogo. Niby tak całkiem po cichu, a jednak z wrzaskiem, wśród głuchego milczenia murów, przerywanego od czasu do czasu tępym dudnieniem odpadającego tynku. Naskórka blado gnijących ścian. Stało się właśnie tam, gdzieś w brzęczącym jazgocie wrogich myśli, z wielokrotnionych przemieszaniem zwalczających się osobowości. Na kojącym szumie pełzającego dywanu w kolorze zepsutej krwi, pod wyjaśniającym niektóre wątpliwości i rzucającym cień na wiele innych, oświetleniem (żeby nie powiedzieć – oświeceniem) rdzewiejącego żyrandola – po prostu stało się.

Nic już tego nie odwróci; nic w żaden sposób nie jest w stanie tak potoczonego rozwoju wypadków powstrzymać.

I dobrze.

Niektóre wydarzenia, zbiegi okoliczności, a nawet wypadki, po prostu muszą się wydarzyć. Albo przynajmniej wydarzyć się powinny. Ostatecznie – niektóre wydarzenia się na przekór wszystkiemu, a zwłaszcza wszystkim, ale to w zasadzie nie dziwi i jest w jakiś sposób normalne. A raczej – naturalne.

I nieuniknione.

Możesz oczywiście w tym momencie z hukiem zatrzaskać książkę. Nikt nie powoła z tego tytułu komisji sejmowej.

Albo rozetrzeć nogą, dajmy na to, czarny pył.

Możesz gromko powiedzieć sobie, że to, co ja oferuję, co chcę sprzedać za cenę twojej duszy, nie jest ci do niczego potrzebne i nigdy nie będzie. Być może miałbyś nawet i rację. Możesz zadecydować, pomijając radośnie zdanie twego zadławionego winami sumienia, że ta opowieść w najmniejszym szczególe cię nie dotyczy. Pewnie, w końcu to całkiem możliwe, a i nawet w jakimś tam stopniu prawdopodobne. Możesz sobie wreszcie wmówić, że zanurzenie się w tej historii w żaden sposób cię nie obchodzi. No jasne, że możesz.

Nie zmieni to jednak faktu, że ta opowieść – czy tego ludzkość chce, czy nie – wydarzyła się, w jakiś sposób się zapisała i będzie świadomie istnieć, sama o sobie decydować; będzie dalej wypaczała sny. Choćby i daleko poza twierdzą twojej hermetycznie pozamykanej świadomości. Będzie istnieć własnym, nieprzymuszonym i w pełni wolnym bytem, choćby i na kartach szczelnie, bądź nawet beczelnie zamkniętej księgi.

Albo dajmy na to, na przykład w czarnym pyłe.

I będzie się głośno śmiać, rechotać histerycznie, będzie kruszyła zmurszałe pałace twojej jaźni, aż kiedyś zapali w tobie żagiew zwątpienia, a później strachu. Potem wydłubie ci oczy i całkiem ślepy pójdziesz na rzeź. Bo opowieść przedarła się przez lustro o złotych ramach, aby pojawić się po twojej stronie.

Opowieść bowiem, jak zostało powiedziane, już się stała i stawać wciąż się będzie na nowo.

Choć to prawda, że nikt do końca nie zdaje sobie sprawy z tego, czym to grozi. I nikt pewnie nawet nie